

ZADANIA KOBIECY W KOŚCIELE

1. Podstawy

Jeśli przebiegniemy myślą długie dzieje chrześcijaństwa, uświadomimy sobie w sposób paradoksalny, że chwilą, w której spotykamy zasadnicze świadectwo o żywej obecności kobiety, jest samo życie Jezusa — tak krótkie przecież w zestawieniu z długimi wiekami późniejszymi. Od momentu zwiastowania wcielenia aż po orędzie o zmartwychwstaniu wydarzenia i fakty z życia Jezusa są naznaczone obecnością kobiet, jak to się zresztą dzieje w normalnym życiu ludzkości.

Ten fakt podkreśla także Jan Paweł II w swojej refleksji na temat godności i powołania kobiety, to znaczy w Liście apostołskim *Mulieris dignitatem* z 15 sierpnia 1988 r., w którym część V, umieszczona w samym centrum dokumentu i nosząca tytuł: *Jezus Chrystus* (nn. 12-16), omawia niewiasty, z którymi spotykał się Jezus — zgodnie ze świadectwem Ewangelii.

Jezus — stwierdza Papież — był dla współczesnych sobie prawdziwym promotorem autentycznej godności kobiety. Potrafił zrywać z dawnymi schematami, wywołując tym zdumienie, zdziwienie, a nierzadko także zgorszenie (nr 12). Gdy rozmawiał z Samarytanką, dziwili się Jego uczniowie tym, że prowadzi dialog z niewiastą (por. J 4, 27). Kiedy zaś do domu faryzeusza, u którego przebywał Jezus, weszła grzesznica, aby namaścić olejkim stopy Jezusa, faryzeusz myślał: „Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą” (Łk 7, 39). Jeszcze bardziej Jezus zgorszył słuchaczy, gdy powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do Królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31). W ten sposób Jan Paweł II w swym Liście apostołskim ukazuje kolejno wszystkie niewiasty występujące w Ewangelii, z którymi styka się czy rozmawia Jezus, bądź też dla których czyni cuda, a także te, które służą Mu za przykład w przypowieściach, bądź też są świadkami ważniejszych momentów w Jego życiu. Mówi Papież o kobiecie pochylonej (por. Łk 13, 11), o teściowej Szymona (Mk 1, 30), o cierpiącej na krwotok (Mk 5, 25-34), o córce Jaira, którą Jezus wskrzesza, zwracając się do niej czule i serdecznie, jak mówi Papież, cytując słowa Mk 5, 41: „Dziewczynko, mówię ci, wstań” Przypomina także wdowę z Naim, której syna

Jezus wskrzesza, wyrażając jej serdeczne współczucie: „Nie płacz!” (Łk 7, 13); a także Kananejkę, którą Jezus chwali. Pojawiają się Joanna i Zuzanna oraz wiele innych, o których Ewangelia mówi ogólnikowo, że towarzyszyły Jezusowi i Apostołom, oraz „usługiwały im ze swego mienia” (Łk 8, 1-3). W przypowieściach Jezus często wyjaśnia Królestwo Boże za pomocą przykładów, w których na plan pierwszy wysuwa się postać niewieścia: tak w przypowieści o zagubionej drachmie (Łk 15, 8-10), o kwasie chlebowym (Mk 13, 33), o pannach rozsądnych i nierozsądnych (Mt 25, 1-13) oraz o wdowim groszu (Łk 21, 1-4).

„Sposób postępowania Chrystusa, Ewangelia Jego czynów i Jego słów, jest konsekwentnym sprzeciwem wobec wszystkiego, co uwłacza godności kobiety. Dlatego też te kobiety, które znajdują się w pobliżu Chrystusa, odnajdują siebie w prawdzie, jakiej On «naucza» i jaką «czyni»... Czują się przez tę prawdę «wyzwolone», przywrócone sobie, czują się umiłowane tą «miłością odwieczną», miłością, która znajduje swój bezpośredni wyraz w samym Chrystusie” (nr 15).

Nieco dłużej zatrzymuje się Papież na Marii i Marcie, które Jezus miłował (J 11, 5) każdą na swój sposób: Marię, która wsłuchiwała się w Jego słowa, i Martę, krzającą się w domu, która — nieco później — będzie rozmawiała także z Jezusem o zmartwychwstaniu. To jej właśnie Jezus objawia samego siebie: „Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem” (J 11, 21-22).

Pojawia się także niewiasta, która namaszcza Jezusa i gorszy tym Judasza, oskarżającego ją o rozrzutność. Jezus jednak ją broni i pochwala (Mt 26, 6-13). W najważniejszym momencie męki same tylko niewiasty trwają wiernie przy Jezusie u stóp krzyża; z Apostołów pozostał tylko Jan. Niewiasty natomiast są liczne (J 19, 25; Mt 27, 55), podobnie jak liczne towarzyszyły Jezusowi w Jego cierpieniu i drodze krzyżowej (Łk 23, 37). Nie można wreszcie pominąć żony Piłata, która dostrzega intuicyjnie coś przedziwnego w tym Sprawiedliwym (Mt 27, 19).

Niewiasty śpieszą jako pierwsze do grobu i pierwsze też otrzymują orędzie zmartwychwstania. Przepiękna scena rozmowy Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną zostaje w szczególności sposób ukazana w *Liście Jana Pawła II* (nr 16). Nauka Jezusa i Jego postawa — mówi Papież (nr 13) — nie mają nic wspólnego z typową dla Jego czasów dyskryminacją kobiety. Wprost przeciwnie, wyrażają zawsze głęboki szacunek i miłość, należne niewiastom. „Odniesienie Jezusa do owych kobiet, które spotyka na drodze swego mesjańskiego posługiwania, jest odzwierciedleniem odwiecznego zamysłu Boga, który stwarzając każdą z nich, wybiera ją i miłuje w Chrystusie (por. Ef 1, 1-5), każda z nich jest przeto

tym «jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego». Każda dziedziczy od «początku» godność osoby właśnie jako kobieta. Jezus z Nazaretu tę godność potwierdza, przypomina, odnawia, czyni treścią Ewangelii i Odkupienia, dla którego został posłany na świat. Każde więc z Chrystusowych słów czy odniesień do kobiety trzeba wprowadzić w wymiar tajemnicy paschalnej. Na tym gruncie wszystko się tłumaczy do końca" (nr 13). W słowach tych, skupiających — widać to wyraźnie — całą naukę Jana Pawła II o godności kobiety, zawierają się najpiękniejsze karty Ewangelii o kobietach. Papież stara się przy tym jedynie tylko przypomnieć odwieczny plan Boga, który stworzył człowieka „mężczyzną i niewiastą” (Rdz 1, 27; 2, 18-25) i powołuje oboje, by byli Jego dziećmi w tej pełni miłości, jaką darzy jako Stwórca swoje stworzenie.

Stworzenie człowieka „mężczyzną i niewiastą” było od „początku” znakiem komunii i wzajemności komunii, jak też wzajemności miłości trynitarnej w doskonałej równości. Powołanie do przyjmowania życia we współpracy z Bogiem, który jest jego Dawcą, jest równocześnie powołaniem do bycia znakiem, „sakramentem” tajemnicy paschalnej, to znaczy miłości Chrystusa do nas, miłości Chrystusa do Kościoła. I dlatego małżeństwo jest z natury swej tym, czym jest dla chrześcijan; ale także dziewictwo jest dlatego najbardziej delikatnym znakiem absolutnego, powszechnego i definitywnego wymiaru płodności miłości Chrystusowej.

Te właśnie rysy pewnej wizji całościowej, podanej w Liście apostoelskim Jana Pawła II, zostają szerzej omówione w części III i IV, a także — po rozdziale poświęconym kobietom w Ewangelii — w części VI, VII i VIII. W tym kontekście usytuowana zostaje Maryja jako Wzór (część III). Zakończenie (część IX) potwierdza ten bieg rzeczy: samo sedno, Jezus i niewiasty, zostało umieszczone w szerokim kontekście poświęconym zbawczemu planowi Boga, usytuowanemu w porządku miłości i wzajemności.

Zakończenie przypomina dialog Jezusa z Samarytanką: „Gdybyś znała dar Boży” (J 4, 10). Według Papieża, właśnie w „darze Boga” należy szukać tego, co On — Stwórca i Odkupiciel — powierza każdej kobiecie. Dar Boga wymaga, drogą wzajemności, daru z siebie — na wzór Maryi, która jest „pierwowzorem (*typus*) Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (KK 63).

2. Sytuacja aktualna

Takie usytuowanie problemu sugeruje samo przez się, że zadanie kobiety w Kościele zostanie odpowiednio zmodyfikowane zgodnie z tym, co niosą ze sobą wcale niebłahe przemiany historyczne, kulturowe i duchowe. Są to niewątpliwie niełatwe przeobrażenia, często także bolesne i długofalowe, w których autentyczna droga postępu nie zawsze narzuca się sama przez się naszemu rozpoznaniu.

Chcąc zatem właściwie określić zasadnicze linie rozwoju zadań kobiety w Kościele dzisiejszym, trzeba iść w kilku kierunkach:

a) Pierwszy polega na tym, by nie przywiązywać się uprzednio do schematu, zgodnie z którym rola kobiety w Kościele wiązałyby się wprost lub ubocznie z kwestią wyświęcania kobiet. Jestem przekonana, że ta właśnie przesłanka wypacza właściwą drogę i to z wielu względów. Jednym z nich jest pewna połowiczność. Gdyby bowiem nawet dopuszczono w Kościele święcenia i wynikającą z nich posługę kobiet, to przecież nie wszystkie byłyby powołane do wykonywania tej posługi, tak specyficznej i wyjątkowej. Życie Kościoła jest o wiele bardziej złożone; należy więc pogłębiać wszystkie aspekty dotyczące zadania kobiety.

Drugim powodem jest stosowność: zagadnienie święceń stało się ostatnio bardzo trudne i wywołuje nieuchronnie podziały, obawy, niepokój i swoiste pomieszanie. Oczywiście, nie są to powody wystarczające do odsuwania go na margines, niemniej nie powinno się go traktować w sposób bezpośredni i wyłączny.

Trzecim motywem jest sama natura Kościoła: myślenie o roli kobiety w perspektywie posług wynikających ze święceń jest z istoty swej myśleniem klerykalnym, jak gdyby cała wspólnota kościelna utożsamiała się z kapłanem. Pojęcia eklezjologiczne, rozwinięte przez Sobór Watykański II, idą drogą zdecydowanie odmienną, która wiedzie do patrzenia na Kościół jako na lud Boży, ubogacony charyzmatami Ducha, pielgrzymujący ścieżkami tego świata, aby wszystkich doprowadzić do Chrystusa. Posługa wynikająca ze święceń jest jednym z wielu darów dla Kościoła, jednym ze znaków obecności Chrystusa, mającej także charakter istotny i fundamentalny. „Dla was jestem biskupem, z wami człowiekiem wierzącym” — powiedział św. Augustyn. Chrzest jest sakramentem pierwszym i podstawowym, sprawiającym, że wszyscy stają się dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusa.

b) Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że należy iść inną drogą, jeśli się chce właściwie określić zadanie kobiety w Kościele. Zagadnienie współpracy kobiet powinno być omawiane w szer-

szym kontekście promocji laikatu. Przesoborowa eklezjologia charakteryzowała się przeakcentowaniem roli hierarchii. Mówił o tym Y. Congar przy różnych okazjach. Ale również obecnie w wielu środowiskach, gdy się mówi o Kościele, ma się na myśli „hierarchię”. Świeccy byli przez wieki traktowani jako odbiorcy posługi nauczycielskiej i sakramentalnej duchownych. Gdy świeccy zaczęli uświadamiać sobie swoje własne zadanie jako ludzi wierzących w społeczeństwie zmierzającym do sekularyzacji — a miało to miejsce w wieku XIX — zadanie ich zaczęto pojmować jako pomoc i zależność od hierarchii. Mówiono o tym wiele i często. Wraz z *Lumen gentium* i *Gaudium et spes* perspektywa gruntownie się zmieniła. Również Dekret *Apostolicam actuositatem* odzwierciedla stopniowy rozwój w kierunku uznania pełnej godności ludzi świeckich w dziele głoszenia i dawania świadectwa Królestwu. Szybki rozwój laikatu w dobie posoborowej znany jest wszystkim: w Liście apostolskim *Octogesima adveniens* z 1971 r., wydanym z okazji 80 rocznicy *Rerum novarum*, Paweł VI uznaje pełną zdolność osób świeckich w podejmowaniu — w świetle wiary — odpowiednich decyzji w różnych warunkach historycznych, z uwzględnieniem własnej godności chrzcielnej. Podczas Synodu Biskupów, poświęconego ludziom świeckim, wśród wielu debat i dyskusji pojawiły się pewne napięcia: stało się jasne, że w konkretnym życiu Kościoła droga jest otwarta, ale nie wszyscy nią idą. Ktokolwiek angażuje się czynnie w Kościołach lokalnych, ten doświadcza wciąż problemów: jaką rolę pełnią w nich różnorodne rady duszpasterskie, zarówno diecezjalne, jak też parafialne? jaka jest, lub powinna być, właściwa relacja między wspólnotami a różnymi ruchami w ramach struktur kościelnych? jakie jest odniesienie księży do osób świeckich i na odwrót? jakie są drogi i narzędzia komunikowania się Kościoła ze społeczeństwem i na odwrót, docierania do tych, dla których jedynie osoby świeckie mogą być nauczycielami, odczytując właściwie znaki czasu, ustalając właściwy styl dialogu i refleksji, podejmowania wysiłków i pogłębiania nadziei?

W tych wszystkich sprawach bariery mentalności i opory są niekiedy ogromne; z drugiej zaś strony sami świeccy przejawiają często wielką bierność, nie wiążąc „praktyki” wiary z życiem, nie pogłębiając swej formacji teologicznej, biblijnej, historycznej, aby mogli być miarodajnymi na miarę swych możliwości interpretatorami własnej wiary i by byli w stanie roztropnie i ze zmysłem profetycznym popierać nowe inicjatywy w dziejach.

W tym to właśnie tak szerokim polu zagadnień należy widzieć zadanie kobiety, uwzględniając przy tym pewne specyficzne dla niej trudności.

Podobnie jak wszyscy świeccy, kobieta uświadomiła już sobie własną godność jako chrześcijanka. W ostatnich latach doszło jednak do tego niesłychanie wielkie wyakcentowanie społecznej roli kobiety: masowe zatrudnienie poza rodziną, studia specjalistyczne, praca zawodowa — wszystko to zmienia radykalnie mentalność samej kobiety, nie mówiąc już o rytmie jej życia i jej osobistych relacjach w rodzinie. Zmiany te pociągają niewątpliwie za sobą także wielkie koszty dla kobiety: żyje ona na co dzień pośród wielu kontrastów, przeciwieństw, podejmowanych nadmiernie wysiłków. Musi też podejmować ryzyko oraz decydować się na kompromis. Macierzyństwo i (albo) praca zawodowa, oddanie się drugiej osobie i współodpowiedzialność, świadomość swej misji pokojowej i częsta obecność w rywalizujących ze sobą grupach; tyle otwartych przed nią możliwości, a zarazem tyle ograniczeń, obciążeń, wykluczeń, a niekiedy nawet prawdziwej przemocy.

Szczytem emancypacji kobiety był chyba feminizm z lat siedemdziesiątych, nacechowany skrajnymi roszczeniami wywołującymi jedynie zamęt i niepokój.

Większość kobiet pracowała, oczywiście, uczciwie w tym czasie i możemy obecnie z całym spokojem stwierdzić, że są one szczególnie wrażliwe na występujące w społeczeństwie sprzeczności, są nastawione krytycznie i wymagające, czujne i uważne. Starsze kobiety wykonały w tym okresie olbrzymią pracę na rzecz przemiany: nie zamykały się wobec problemu emancypacji kobiet; przeciwnie, wspierały ją, ciesząc się tym, że doczekały się rzeczy, o których nie śniło im się w młodości. To one troszczyły się także nierzadko o studia swych córek, godziły się bez większych oporów na „nowoczesność” młodzieży, przyglądały się ze spokojem zmianom obyczajów, podtrzymywały nowe rytmy życia, prywatnie przyspieszały zerwanie z dawnymi schematami rodzinnymi oraz z wymogami równości. Ale także one zachowały nierzadko ciągłość wiary, przynajmniej tam, gdzie tę wiarę zachowano.

Tutaj zjawia się jednak inne jeszcze oblicze tego problemu. Emancypacja kobiet dokonała się w wielkiej mierze poza Kościołem i dlatego wkracza obecnie w trudny dziejowo moment odniesień Kościoła do świata, który dokonuje olbrzymich przemian zasadniczo poza Kościołem, a często też w walce z nim, powodując tym samym stopniowe oddalanie się od siebie, które zapoczątkowało się już w państwach współczesnych i dało się tak mocno ludziom we znaki w bolesnym okresie, jaki trwał od Rewolucji Francuskiej po zimną wojnę.

Wśród wielu przejawów oddalania się od Kościoła, które trudno byłoby tu przeanalizować, wyraźne analogie zachodzą między problemem robotniczym i kwestią kobiecą.

Uwaga zwrócona na wielkie problemy praw robotników w szybko rozwijającym się społeczeństwie zachodnim dotarła stopniowo do świadomości Kościoła w XIX wieku, chociaż można tu zauważyć dosyć wielkie opóźnienie wobec pierwszych form organizacji robotniczej i rozwijającego się szybko socjalizmu, a następnie marksizmu. Za czasów Leona XIII i Piusa X nastąpiło wielkie przebudzenie wśród katolików w tej właśnie dziedzinie; niemniej znaczna część ludności, która przeobraziła się już wcześniej w klasę robotniczą, zachowała dawną wizję Kościoła, zgodnie z którą Kościół stoi zawsze po drugiej stronie jako jakaś siła konserwatywna i obrońca klas uprzywilejowanych... Tą samą drogą zaczęła także kroczyć społeczność wiejska, stanowiąca dotąd wielką rezerwę religijności tradycyjnej, albowiem częste migracje oraz urbanizacja przemieniały ją w znacznej mierze w klasę robotniczą, podczas gdy na wsi zmiany własności i sposobu uprawiania ziemi nacechowane były dramatycznymi nieraz sporami, rewindykacjami itp.

W okresie międzywojennym pojawiło się niebezpieczeństwo masowego odejścia kobiet od wiary i religijności tradycyjnej. Zjawiska, o których mówiliśmy, związane z szybką zmianą obyczajów, z dostępem na studia i do świata pracy, oraz wynikające z tego wszystkiego trudności związane z zachowaniem tradycyjnego wzorca rodziny, trudne były do zaakceptowania przez Kościół, a żeńskie stowarzyszenia Akcji Katolickiej oraz pewne nowe formy życia wspólnotowego stanowiły niewielką zaledwie część pośredniczącą w tych trudnych problemach. Kobiety wkraczały stopniowo na drogę emancypacji, niektóre zaś posuwały się aż do skrajnego feminizmu lat siedemdziesiątych, naznaczonych wszelkiego rodzaju walkami polityczno-religijnymi na rzecz rozwodów i aborcji.

Uważam jednak, iż można stwierdzić, że udało się szczęśliwie uniknąć masowego odejścia kobiet od wiary dzięki pozytywnemu klimatowi stworzonemu w trakcie Soboru i po nim. Orędzie do kobiet, wydane na zakończenie Soboru, jest znakiem „nowego zbliżenia”.

„Nadeszła godzina — mówił Paweł VI dnia 8 grudnia 1965 r. — nadeszła godzina, w której powołanie kobiety wypełnia się całkowicie, godzina, w której kobieta nabiera w świecie znaczenia, wagi, mocy, jakich nigdy dotąd nie miała. I dlatego w tej właśnie chwili, kiedy ludzkość doznaje tak głębokich przemian, kobiety napełnione duchem Ewangelii mogą dopomóc bardzo do tego, by ludzkość nie upadła”.

Wierzące niewiasty, zaczynając od zakonnic i tych, które przynależą do różnych współczesnych zrzeżeń, nabrały nowego wi-

goru i stały się protagonistami odnowy posoborowej: liturgia, odnowiona katecheza, animowanie grup, wspólnoty podstawowe, duszpasterstwo rodzinne — oto pola, na których widać ich wielką aktywność, dyspozycyjność i siły twórcze. Ich obecność na uczelniach umożliwiła im bycie na pierwszej linii i zmusiła poniekąd do publikowania swoich myśli, pisania prac naukowych i nauczania. Były, rzecz jasna, nieuniknione potknięcia, opory, uprzedzenia, zarówno w skali środowiskowej, jak też na wyższych szczeblach. Niekiedy te trudności się komasowały. Złożyło się na przykład tak, że ta rzucająca się w oczy obecność kobiet połączyła się czasowo, tu i ówdzie, z kryzysem kapłaństwa. W niektórych krajach, pod wpływem pewnych wzorców zaczerpniętych z innych wyznań chrześcijańskich, ukształtował się prawdziwy feminizm katolicki, mający cechy rewindykacyjne zwłaszcza w kwestii kapłaństwa. Pomijając te zjawiska marginesowe, trzeba jednak stwierdzić, że rzeczywistość całościowa odznacza się przedziwną żywotnością i niesłychanie wielkimi możliwościami.

3. Przewodnia nić historii

Historia chrześcijańska w swych najbardziej ewangelicznych przejawach podaje wciąż, w każdej epoce, przykłady niewiast, które wystarczy jedynie wspomnieć, by potwierdzić fakt, iż życie Kościoła koncentrowało się zawsze wokół niewiast i że wśród nich rozwijała się wiara chrześcijańska.

Istnieje pewien czynnik stały w dziejach, pozwalający stwierdzić, wraz z orędziem Soboru skierowanym do niewiast: Kościół chlubi się tym, że podniósł i wyzwolił kobietę, że ukazał w ciągu wieków, na różne sposoby i z całą mocą, jej podstawową równość z mężczyzną.

I to jest faktem niepodważalnym, który miał miejsce w różnych warunkach różnych epok, w różnorodnych mentalnościach i w pewnym ogołoceniu, jakie obciążały tak bardzo niewiasty.

Również sam Kościół uznawał, bronił i szanował kobietę, chociaż ludzie Kościoła patrzyli na nią nierzadko poprzez pewne utarte schematy i z pewnymi uprzedzeniami służącymi im za wędzidła, a także chętnie podporządkowywali ją sobie. Niemniej kult, jakim darzył Kościół święte niewiasty, miał niewątpliwie wielki wpływ wychowawczy i umoralniający, oparty na innych zgoda schematach, które nie były jednak całkowicie obce mentalności danej epoki. Zadanie uczennicy duchowej i matki rodziny podkreślano w sposób szczególny, łącznie z funkcją pokornej i ukrytej służby; niemniej przewodnia nić historii jest na ogół stała i wyraża się w podkreślaniu — zawsze w duchu Ewangelii —

wymiaru obecności niepodległej i mającej, z drugiej strony, uwypuklić wszelkie zadania wypełniane w sposób ukryty — jako bezcenny skarb umożliwiający w wielkiej mierze ciągłość przekazu wiary.

Ograniczę się tutaj do zasygnalizowania kilku tylko tych stałych czynników, które — chociaż w różnorodnych kontekstach socjologicznych i przy odmiennej mentalności naszych czasów — zasługują na podkreślenie i dostrzeżenie całej ich głębi, o ile niewiasta chrześcijańska ma faktycznie wypełnić swoje autentyczne zadanie, wszyscy zaś w Kościele mamy się wyzwolić ze starych schematów i pewnych struktur niechrześcijańskich.

a) W rodzinie

„Nie ma nic silniejszego od niewiasty pobożnej i roztropnej, która kształtuje mężczyznę, wzmacniając jego duszę w skłonności do tego, by ona mu się podobała. On będzie słuchał najpierw swej towarzyszk, która mu doradza i go zachęca, a dopiero potem przyjaciół, nauczycieli i władców. Odczuwa pewne upodobanie w zachętach swej towarzyszk, która go kocha gorąco. Można by przytoczyć przykłady wielu mężczyzn prostych i nieokrzyszanych, których ich żony uczyniły powolnymi. Kobieta jest towarzyszką mężczyzny... jest powiernicą jego tajemnic, jego działań, wszystkiego”¹.

Tekst ten, przynależący do nauczania Kościoła z końca IV wieku, wyraża jedno z bardziej klasycznych zadań przyznawanych w ciągu wieków kobiecie i nie traci wcale na znaczeniu: schematowi rodziny tradycyjnej w świecie starożytnym, kiedy to mężczyzna był głową niepodważalną, a także opiekunem, chrześcijaństwo przeciwstawia schemat Kościoła domowego; rodzina jest Kościołem w miniaturze; w niej winna się urzeczywistniać przede wszystkim miłość, która tworzy owoc dóbr codziennych, zgoda, a wraz z nią służba na rzecz wzajemnej formacji i wędrowania do Pana. Wzajemność stanowi z kolei jej fundament. W odniesieniu do kobiety kładzie się nacisk na pacyfikujące zadanie doradczynie będącej wsparciem i nauczycielem; gdy chodzi z kolei o mężczyznę, podkreśla się odpowiedzialność, konieczność panowania nad namiętnościami (wino, cudzołóstwo, przemoc), szacunek i wierność.

Św. Augustyn, mówiąc o swojej rodzinie, ukazuje nam inny aspekt duchowości rodzinnej, mający przemienić się w jeden z najbardziej trwałych i mocnych, a także na zadanie kobiety wierzącej

¹ Jan Chryzostom, *Na Ewangelię św. Jana homilia 61, 3*; PG 59, 340.

w przypadku małżeństwa z mężczyzną nie mającym wiary: zadanie ewangelizacyjne kobiety w małżeństwie i rodzinie. Właśnie to zadanie łączy często Augustyn z postacią swojej matki Moniki, która zdolna była przecierpieć i znieść wszystko, byle tylko zrodzić go dla Chrystusa². Wzorzec ten bywa, rzecz jasna, trudny do zrealizowania dla kobiety żyjącej w okolicznościach typowych dla naszych czasów; mówiąc delikatnie, jest to wzorzec mało popularny, a przecież godny zasygnalizowania jako fakt historyczny i pewien czynnik konstytuujący kobietę — chociaż milczącą i pozbawioną poniekąd siły — jako podstawowy filar w przekazywaniu wiary i duchowości chrześcijańskiej, a w obliczu Kościoła w tym wszystkim, co się odnosi do prawa nigdy nie przedawnionego: do chrześcijańskiego wychowania i do chrztu dzieci. List św. Hieronima do Lety jest znakomitym przykładem w tej właśnie kwestii. Mamy tu jednak na uwadze czasy współczesne i społeczeństwa zsekularyzowane: w ilu to rodzinach właśnie to zadanie powinno być istotne dla przekazu wiary!

Z drugiej strony stałe negowanie wszelkiej możliwości oddalenia żony oraz jakiegokolwiek formy rozwodu — także obecnie, w sytuacjach ekonomicznych, pozwalających na autonomię i samowystarczalność — nie dotyczy tylko mężczyzny, ale wymaga również od kobiety większej odpowiedzialności, aniżeli w wiekach minionych, stanowiąc — także obecnie — w niejednym przypadku podstawę do prawdziwej obrony kobiety, i to nie tylko jej macierzyństwa, lecz również jej godności.

b) Dziewictwo

W starożytnych pismach chrześcijańskich dziewictwo motywowane jest przede wszystkim daniem świadectwa o Królestwie, które urzeczywistniło się już w osobie Chrystusa. W Nim zostały już zapoczątkowane czasy ostateczne, chociaż jeszcze nie wypełnione. Dziewictwo daje świadectwo tym czasom ostatecznym, ale współlistnieje obok małżeństwa, typowego dla doczesności: jest to dialektyka terażniejszości — przyszłości dziejów zbawienia. Małżeństwo przynależy do porządku przejściowego, który ma zaniknąć; dziewictwo opiera się na fakcie, że żyjemy w czasach ostatecznych, kiedy to postać tego świata przemija (por. 1 Kor 7, 29-31), a wartości doczesne, łącznie z małżeństwem, mają charakter czysto względny.

Ambroży, Hieronim i Augustyn spośród Ojców zachodnich, Bazyli, Grzegorz z Nyssy i Metody z Olimpu spośród Ojców

² Por. *Wyznania*, IX, 9, 19.

wschodnich — są to nieliczne tylko imiona tych Ojców, którzy przypominają nam wielki prestiż, jakim chrześcijaństwo darzy dziewictwo stanowiące dar nie zastrzeżony wyłącznie dla niewiast, niemniej właśnie w nich szczególnie dowartościowywany.

W tej wielkiej tradycji Kościoła trzeba dostrzec i uwypuklić pewne wartości o wielkim potencjale gatunkowym, których nie uwzględnia się niestety dostatecznie w naszej mentalności współczesnej. Przede wszystkim chodzi tu o wartość wolności i autonomię osobowości żeńskiej. W kontekście społecznym — starożytnym i późniejszym — kiedy to młodzież przeznaczano do małżeństwa nierzadko przed osiągnięciem przez nią wieku dojrzałego, ojciec zaś organizował i zawierał w tej sprawie prawdziwe kontrakty, nie licząc się wcale z nastawieniem czy uczuciami własnych dzieci, pisarze chrześcijańscy podkreślają często prawo do wyboru ze strony osoby zainteresowanej, które to prawo ma na uwadze jej dobro osobiste, a nie interes czy korzyści. Podkreślają także prawo do swobodnego wyboru dziewictwa, przekreślając tym całkowicie obiegowe schematy i przeciwstawiając się tym samym woli ojców oraz ukazując kobietom wielkie przestrzenie ich godności i wolności. Faktem jest, że droga ta miała w ciągu wieków swoje blaski i cienie. Jest to już jednak inny problem.

Inną wartością, jaką należy uwypuklić w kontekście dziewictwa, jest uznanie faktu, iż wzorzec kobiety jako oblubienicy i matki nie jest wyłączny. Nie jest to bowiem jedyna droga dla niewiasty, pozwalająca urzeczywistnić jej w pełni swoje powołanie i misję, podobnie zresztą jak to ma miejsce w odniesieniu do mężczyzny. Jej wzajemność w porządku pełni człowieczeństwa odkupionego wymaga uwolnienia jej od mechanizmów zależności wprowadzonych uprzednio w sposób nieubłagany. W tej perspektywie widać wyraźnie wymiary wolności i godności osób żyjących w małżeństwie.

Trzecią wartością jest wymiar własnej wewnętrznosci i świadomości siebie samej, jaką niewiasta nabywała w ciągu wieków dzięki drodze dziewictwa chrześcijańskiego.

Najczęściej w milczeniu, w czasach, gdy kobieta nie mogła studiować i gdy jej odmawiano prawa do przemawiania w społeczeństwie, nauczania, pisanie, kierowania, liczne kobiety — a mamy wiele znakomitych przykładów — jak Scholastyka, Klara z Asyżu, Katarzyna ze Sjeny, Gertruda, Teresa od Jezusa, a ostatnio Edyta Stein, stawały się, także w tej dziedzinie, prawdziwymi mistrzyniami, interpretatorkami Pisma św., przewodniczkami na drodze życia duchowego, rodzicielkami nowych stylów życia, depozytariuszkami różnych poziomów tego doświadczenia religijne-

go, które nazywamy mistycznym, a które z samej swej natury przekracza wszelkie ograniczenia czy uprzednie schematy.

c) W społeczeństwie

Inne niewiasty chrześcijańskie zespoliły w swym życiu różnorodne doświadczenia: nie brakuje w dziejach chrześcijaństwa kobiet, które zrealizowały zadania publiczne o wyjątkowym znaczeniu.

Olimpia była za czasów biskupstwa Jana Chryzostoma w Konstantynopolu (398—404) diakonisą bardzo aktywną i znaną w całej stolicy.

Duoda, dostojna dama z IX wieku, związana przez swe małżeństwo z dworem Karola Wielkiego, była nie tylko świadkiem, ale poniekąd i twórcą wydarzeń związanych z konsolidacją cesarstwa karolingów (traktat z Verdun, 833) oraz autorką bardzo znanego „podręcznika” formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, przeznaczonego dla jej syna Wilhelma.

Izabela Węgierska i Brygida Szwedzka były niezłomnymi świadkami wiary, roztroprnymi władczyniami odznaczającymi się bardzo wysoką kulturą.

Dzieje niektórych ważniejszych opactw benedyktyńskich żeńskich ukazują ksienie mające jurysdykcję jakby biskupią nad terytorium przynależącym do opactwa. Z drugiej zaś strony przewodnik po rodzinach zakonnych dostarcza także przykładów takich niewiast, które trudno byłoby zaklasyfikować w ramach pewnych znanych wzorców.

Na przełomie wieku XIX i XX można już mówić o prawdziwym „protagonizmie” niewieścim, albowiem kobiety wypełniają bardzo ważne zadania w społeczeństwie. Mamy tu zwłaszcza na myśli przeliczne fundacje z tego okresu, będące dziełem wybitnych i świetlanych kobiet, które wpłynęły decydująco na obecność Kościoła w społeczeństwie, wkraczając przy tym zdecydowanie na drogi nowoczesności.

Nowsze studia uwypukliły zadania kobiet wierzących w różnorodnych organizacjach i stowarzyszeniach międzynarodowych w okresie międzywojennym. W roku 1915 „Komitet kobiet na rzecz trwałego pokoju” skierował do szefów państw orędzie na rzecz pokoju, uznane z sympatią przez wielu polityków. W tym samym duchu szły także pokojowe wysiłki papieża Benedykta XV, który okazał szacunek tym właśnie kobietom, wśród których nie brakowało zaangażowanych czynnie przedstawicielek różnych środowisk laickich.

Ten nasz krótki przegląd można by zakończyć wzmianką o kobietach powołanych przez Pawła VI na Sobór Watykański II w charakterze obserwatorek. Było to wydarzenie pierwsze w historii, stanowiące zarazem znak bardzo pozytywny.

d) W drodze

Powyższe refleksje, chociaż bardzo skrótowe, pozwalają domyślać się, rzecz oczywista, pewnych przekonań opartych na mym własnym doświadczeniu.

Zadania kobiety w Kościele powinny być popierane i rozwijane, ale bez szczególnego podkreślania, a to z tego prostego względu, że mają to być zadania normalne, przewidziane samym życiem zgodnie z planem Bożym. Należy je popierać, usuwając przeróżne bariery, obawy i zastrzeżenia istniejące także obecnie. To zaś odnosi się do wszystkich. Niemniej same niewiasty powinny jako pierwsze troszczyć się o swą własną realizację szczególnie w tych wymiarach i dziedzinach, którymi właśnie one mogą i powinny się zajmować. Pierwszym i fundamentalnym zadaniem jest odpowiednie przygotowanie. Bardzo pozytywnym znakiem w tym względzie jest — jak już podkreślaliśmy — wielkie zainteresowanie kobiet studiami teologicznymi. Przygotowanie takie pozwoli na wewnętrzną i zgoła naturalną przemianę w sposobie przedstawiania specyficznego dziedzictwa kulturalnego Kościoła i jego przyjmowania. Odnosi się to, rzecz oczywista, do wszystkich laików, jednak — ze względu na omawiane przez nas zagadnienie — w szczególny sposób do niewiast. Jeżeli wspólnota chrześcijańska ma być wspólnotą równych sobie osób obdarzonych różnymi charzmatami, to jest rzeczą nieodzowną ustalenie w niej pewnych istotnych przesłanek; jeżeli wszyscy na mocy chrztu są odpowiedzialni za życie Kościoła i za rozszerzanie Ewangelii, to trzeba koniecznie liczyć się z narzędziami odpowiednimi do wypełniania tych tak delikatnych zadań.

Niewiasty powinny, na podstawie swego solidnego przygotowania, żywo uczestniczyć w życiu Kościoła i brać na siebie pewne odpowiedzialności. Ich świadoma obecność powinna zmienić na lepsze kwestię odpowiedzialności i reprezentatywności w Kościele — z zachowaniem dla duchowieństwa specyficznego posługiwania — poprzez stopniowe przejmowanie wszelkich innych odpowiedzialności. Zostaje na koniec droga uchodząca często naszej uwadze, a przecież tak bardzo istotna: droga autentycznego życia Ewangelią. Należy z całą mocą podkreślić, że istotne zadanie w Kościele dla każdego chrześcijanina, a w sposób szczególny

dla niewiasty polega na świętości. Istnieją także wielkie braki w duchowości życia współczesnego, które trzeba zapełnić; niewiasta zaś może bardzo wiele zdziałać na tym polu. Zasadniczo jednak może żyć własnym niepowtarzalnym stylem, typowym dla jej osobistego życia chrześcijańskiego, opartego na ustawicznym kształtowaniu siebie w osobistym odniesieniu do Chrystusa, by móc tą drogą przekazywać innym szacunek, pokój, radość, pogodę, nadzieję, miłość do życia oraz odwagę w budowaniu lepszego świata.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC